

Helena Boczek

Aleksander Sochaczewski (1843-1923) : życie i twórczość

Niepodległość i Pamięć 2/1 (2), 81-96

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Helena Boczek

Aleksander Sochaczewski (1843-1923).

Życie i twórczość

Drogi do Niepodległej Polski prowadziły wieloma szlakami. Najtrudniejszy wiódł przez syberyjskie bezdroża. Ludzie, którzy weszli na ten szlak, płacili cenę najwyższą. Zamykano ich w więzieniach, skazywano na śmierć przez powieszenie, pędzono etapami na Sybir, zmuszano do katorżniczej pracy, a kiedy korzystali z łask carskiej amnestii, pozostawali na osiedleniu tak długo, aż kończył się sądowy wyrok. Nie oznaczało to wcale, że zapomniano o tym gdzie powinni przebywać po wyroku. Czasami całe życie pozostawali na osiedleniu, ponieważ nie zezwalano na ich powrót w rodzinne strony. Bywało i tak, że nie mieli już ani gdzie, ani do kogo wracać. Dożywali swoich lat w samotności, zdani na pomoc obcych. Tragizm sytuacji zrozumie się wówczas, kiedy na jedną szalę położy się ich zasługi dla Ojczyzny, a na drugą pamięć potomnych i próby spłacenia długu wobec nich.

Taką tragiczną postacią był Aleksander Sochaczewski, twórca jedynej w świecie, monotematycznej kolekcji 130 obrazów - pamiętnika malarskiego martyrologii Polaków na Syberii w XIX wieku. Na kolekcję składają się portrety zesłańców, byłych uczestników Powstania Styczniowego, sceny rodzajowe z etapowych więzień, podróży, pracy w katordze, prób ucieczek z Syberii i kar cielesnych nad bezbronnymi ludźmi.

Aleksander Sochaczewski całe swoje życie, każdy odruch swojego miłującego serca (a także kolekcję) ofiarował ojczyźnie, nie otrzymując nic w zamian.

Aleksander Sochaczewski (Sonder Leib) - urodził się 3 maja 1843 r. w miasteczku Iłów nieopodal Sochaczewa, w ubogiej rodzinie żydowskiej¹. Ojciec wychowywał go w surowej dyscyplinie, szykując do stanu duchownego. W wieku piętnastu lat oddał go do Wyższej Szkoły Rabinackiej w Warszawie, gdzie zjeżdżała się młodzież żydowska z całego Królestwa i Galicji. Postępowe tradycje szkoły pozwalały młodzieży angażować się w sprawy wspólnej walki o niepodległość Polski. Aleksander Sochaczewski nie ukończył tej szkoły. W roku 1860 przeniósł się do Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Uczył się malarstwa w pracowni profesora Józefa Simmlera, gorąco zaprotegowany przez prof. Teoplitzę, jako bardzo zdolny młodzieniec. Malować lubił od dzieciństwa, ale nikt w rodzinie nie traktował poważnie tych zamiłowań. Jak mu się udało uzyskać poparcie dla swojej decyzji u ortodoksyjnego ojca, nigdy się nie dowiemy. Dość, że otrzymał pieniądze na wynajęcie mieszkania przy ulicy Chmielnej, gdzie posiadał także pracownię malarską. Czynił szybkie postępy. Już w rok później jego prace znalazły się na wystawie i ocenione zostały bardzo wysoko. Oto cytat z ówczesnej prasy²:

"Zamknięta została wystawa prac uczniów Szkoły Sztuk Pięknych eksponowana w Pałacu Kazimierzowskim, która dała dowody postępów kształcącej się młodzieży. Szczególną uwagę zwróciły na siebie prace: A.Galińskiego, A.Wrzesińskiego, A.Sochaczewskiego, K.Szermentowskiego...".

Wielka szkoda, że ówczesna prasa nie odnotowała tytułów eksponowanych prac³. Bezpowrotnie zaginęły tak ważne dla jego biografii fakty.

Lata przedpowstaniowe były w Warszawie burzliwe. Młodzież angażowała się w spiski na rzecz wyzwolenia narodowego. Uczestniczyła w manifestacjach patriotycznych. Na czele wszelkich poczynań stawała młodzież Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, a wśród najaktywniejszych studentów działał Aleksander Sochaczewski, osiemnastoletni młodzieniec. Potwierdzają to dokumenty zgromadzone przez Tymczasową Komisję Śledczą działającą w Cytadeli Warszawskiej. To studenci tej uczelni wydawali na hektografach ozdobne zaproszenia na manifestacje patriotyczne w kościołach. Organizowali te manifestacje i uczestniczyli w nich. Wydawali i kolportowali nielegalne ulotki i prasę, przygotowywali powstanie narodowe⁴.

Aleksander Sochaczewski został aresztowany w nocy 31 sierpnia na 1 września 1862 r. Wydali go policji uczniowie szkoły w Kołbieli, powiat Mińsk Mazowiecki. Ujęto ich przy rozlepianiu odezwo, twierdzili, że otrzymali je od Sochaczewskiego. W czasie prowadzonej rewizji w mieszkaniu na Chmielnej, Sochaczewski próbował ucieczki, strzelił do żandarma, ranił go, ale ucieczkę udaremnił mu inni żandarmi. W mieszkaniu Sochaczewskiego na stryszku znaleziono walizę, a w niej dowody rzeczowe obciążające nie tylko jego, ale każdego, kto miał z nim styczność. Była tam broń palna i sieczna, formy do odlewania kul, pieczęcie do podrabiania dokumentów, instrukcje dla żandarmów narodowych tzw. "sztyletników", razem z wałkiem i matrycą. A ponadto: ponad tysiąc różnych nielegalnych druków w paczkach gotowych do wysłania, nielegalną prasę - "Głos Kapłana Polskiego", "Kosynier", "Pobudka", "Prawda", odezwy do społeczeństwa polskiego i "Do Braci Starozakonnych", różne broszurki i manuskrypty... Razem sześćdziesiąt jeden pozycji dowodów rzeczowych⁵. Obciążały one nie tylko gospodarza mieszkania, ale każdego kto tu przebywał, czy z nim się kontaktował.

Zgodnie z prawami cesarstwa rosyjskiego za każdą z tych pozycji groziła kara śmierci, a w najlepszym razie katorga. Wiedział o tym młodziutki Sochaczewski, dlatego tak uparcie milczał zanim nie obmyślił linii obrony, której trzymał się konsekwentnie, cokolwiek by mu nie zarzucano i z kimkolwiek konfrontowano. Odparł zarzut chęci zabicia żandarma. Twierdził, że strzelił nie po to aby go zabić, ale stworzyć sobie możliwość ucieczki. "Gdybym chciał cię zabić - powiedział w czasie konfrontacji na sali sądowej - nie miałbyś możliwości składać zeznań, byłem od ciebie o krok". Podważył także zarzuty Komisji, że znalezione w jego mieszkaniu w czasie rewizji dowody rzeczowe należały do niego. Twierdził uparcie podczas wszystkich przesłuchań, że przyniósł je do niego nieznamy osobnik, zapłacił za ich przechowanie, a on ubogi student pokusił się na pieniądze. Gdyby policja nie zabrała rzeczy, a zrobiła zasadzkę, schwyciłaby właściwego przestępcę. Wyparł się wszelkiej działalności, a także znajomości z kimkolwiek. Zaprzeczał, kiedy przesłuchiwanie koledzy studenci mówili, że bywali u niego, czy dostarczali nielegalną literaturę. Twierdził, że z Antonim Galińskim, Adamem Tessmerem, Stanisławem Maliszewskim, Michałem Kozłowskim i innymi spotykał się jedynie na uczelni. Nigdy u niego w domu nie bywali. Po jego tak kategoriycznych zaprzeczeniach na konfrontacjach - oni kolejno odwoływali swoje zeznania złożone w śledztwie. W czasie konfrontacji z Henrykiem Abichem i Jarosławem Dąbro-

wskim, zachowywał się tak jakby widział ich po raz pierwszy. Tamci także nie przyznali się do znajomości z oskarżonym. W okresie czterech miesięcy śledztwa przesłuchano w sprawie Sochaczewskiego kilkadziesiąt osób. Akta sprawy liczyły ponad tysiąc stron. Były to protokoły zeznań świadków i jego permanentne przesłuchania. Wynika z nich jedno, że oskarżony A. Sochaczewski posiadał niezwykle silną wolę i świadomość czym grozi zaplątanie kogokolwiek w swoją sprawę. Nikomu swoimi zeznaniami nie tylko nie zaszkodził, ale pomógł, wyłączając z dalszego śledztwa. Twierdził, że studentów i zeznających profesorów spotykał jedynie na uczelni, nie bywali u niego. Sąsiadów nie zna, z nikim się nie przyjaźnił, ponieważ z natury jest samotnikiem. Posiłki jadał w kawiarniach i restauracjach, dlatego go tam widywano.

Oto linia obrony powtarzana w kółko tygodniami, dziesiątki razy, do obłędu. Komisja Śledcza zamknęła przewód i sporządziła raport oznaczony nr 4. Wysłała go Wielkiemu Księciu Konstantemu z wnioskiem o przejęcie sprawy przez Sąd Wojenny, jako, że przestępca jest wyjątkowo niebezpieczny⁶. Wyrok na Sochaczewskiego wydany został już w 1863 r. i brzmiał: "Skazać na karę śmierci przez powieszenie". Wyrok posłano do akceptacji Wielkiemu Księciu Konstantemu. Ponieważ Sochaczewski był niepełnoletni (nie miał 20 lat) i do niczego się w śledztwie nie przyznał, co wynikało niedwuznacznie z raportu nr 4, Wielki Książę Konstanty napisał na wyroku - "Posłać na 22 lata do pracy w kopalniach Syberii Wschodniej". O zamianie wyroku Sochaczewski dowiedział się pod szubienicą. W spędzonym na publiczną egzekucję tłumie ludzi, dojrzał przerażoną twarz swojego ojca. Potem, jak napisał po latach, nie pamiętał już nic. Wrócił do więziennej celi żywych i rozpoczęły się długie przygotowania do katorżniczego marszu. Rodzice niewiele mogli mu pomóc. Milczenie okrywa tę smutną sprawę. Złożyły się na to zapewne nie tyle bieda, co represje wobec rodziców i bliskich.

Nie znamy do dziś dokładnej daty wyekspediowania transportu więźniów, do którego włączono Sochaczewskiego. Wiemy, że było to z początkiem maja 1863 r. Partie skazanych wyprowadzane były z Cytadeli nocami, aby nie zezwalać ludności Warszawy na ich odprowadzanie i manifestowanie solidarności ze skazanymi. Transporty kierowano do Petersburga, a następnie przez Moskwę i dalej przez Ural do Irkucka. Od Moskwy do Nerczyńska było około 400 etapowych stacji, a odległości między nimi wynosiły od 20 do 30 wiorst⁷.

Aleksander Sochaczewski drogę do miejsca katorgi, Usola, odbył pieszo, jak setki jemu podobnych nieszczęśników, których nie było stać na opłacenie powozu, ani żywności. Nie wolno mu było nawet korzystać z takich udogodnień, ponieważ nie był szlacheckiego pochodzenia, a ponadto jego wyrok brzmiał "22 lata katorgi". Był pozbawiony wszelkich praw. Ludzie z takimi wyrokami musieli iść pieszo od etapu do etapu. Z literatury pamiętnikarskiej tego okresu znany jest dziś prawie każdy szczegół etapowych podróży. Za etapowe więzienia służyły drewniane budynki wznoszone jeszcze za Piotra I i Katarzyny, dla podbojów Syberii. Tędy wiódł także szlak handlowy do Chin. Od początku XIX wieku budynki te służyły za noclegi więźniom zsyłanym w głąb Syberii. Więzienia pół etapowe i etapowe były ogrodzone palisadą na wysokość 2,5-3 metry. Więźniowie spali na pryzkach. Za postanie służyła im garstka słomy tarta na proch, w której rozmnażało się tysiące różnego rodzaju robactwa, żywiąc się okruchami i krwią skazanych. Robactwo to gniczdziło się w szparach

prycz i domów wilgotnych od potu ludzkiego. Jeśli grupa więźniów liczyła 100, lub więcej osób, ludzie nie mieścili się na pryczach, spali wszędzie, w brudzie naniesionym przez nogi i w kale ludzkim rozlewającym się obok "parasz", ponieważ obiekty te były szczelnie zamknięte na noc i nikt nie mógł wyjść. Zamknięci przez noc w zaduchu i robactwie, na drugi dzień w słotę, słońce, czy mróz musieli wyruszyć dalej, bez względu na stan zdrowia. Grupie nie wolno było się zatrzymywać, bo za nią szedł następny transport. Każdy wędrujący etapem pragnął dotrzeć na miejsce zesłania jak najszybciej, choćby na najgorsze, ale na stałe miejsce pobytu, gdzie sam mógł w pewnym sensie decydować o swojej higienie życia. Aleksander Sochaczewski szedł pieszo od etapu do etapu, nie posiadając ani ciepłej odzieży, ani pieniędzy. Przetrwiał te etapy dzięki pomocy kolegów lepiej sytuowanych i swojej żelaznej woli przeżycia, aby ukazać światu hekatombę cierpień najlepszych synów narodu polskiego.

W swoim pamiętniku malarskim pozostawił sceny z trudów podróży etapami. W katalogu wystawy Brukselskiej eksponowanej w 1897 roku, pod jednym ze swoich obrazów-epopei, zatytułowanej "Pożegnanie Europy", pozostawił taki oto opis: "Byłem jeszcze bardzo młody, gdy wszedłem na drogę prowadzącą na Syberię. Uniknąwszy śmierci myślałem, że moje życie może być jeszcze przydatne biednej, ukochanej ojczyźnie. Cała młodzież poświęcała się wówczas wielkiej sprawie wolności. Jakże wielką wydawała nam się śmierć za idee, za uwolnienie kraju. Wiedzieliśmy, że taka walka nie miała żadnych szans powodzenia tym niemniej podjęliśmy ją. Po aresztowaniu, w więzieniu, jak również później przekonałem się, że najlepszym sposobem by jej służyć, było nie umrzeć w bezsensownej walce, z góry skazanej na niepowodzenie, lecz raczej poświęcić życie dziełom, które ukazą światu część cierpień narodu, który nie chce umrzeć.

Gdy znalazłem się pod słupem granicznym dzielącym Europę od Azji chciałem odczytać nazwiska i napisy wyryte w kamieniu, smutne wspomnienia tych, którzy tędy przeszli...

Każdy myślami był przy tych, którzy zostali, nie mając nadziei na ich ponowne ujrzenie. Bolesne krzyki jednych, milcząca rozpacz innych nie pozwoliły na skoncentrowanie się... Duszą unosiłem się nad moim krajem, który przez Murawiewów i Bergów nieludzko został zniszczony, obrabowany, do kraju, w którym mój ojciec był w żałobie, gdzie matka wypłakiwała oczy...

Zanim dany został znak wyruszenia w dalszą drogę, zanim kajdany smutno zagrały, ujrzałem i przeżyłem w myślach życie, które mnie czeka. Ta wizja i myśli dały mi siłę znoszenia wszelkich cierpień jakie zostały mi przeznaczone".

Jest to nie tylko nota biograficzna, ale wyznanie wiary dojrzałego artysty malarza, mającego poza sobą nie tylko 50 lat życia, ale ogromny dorobek ponad stu namalowanych obrazów z własnych przeżyć. Aleksander Sochaczewski pisząc o sobie, pragnął przekazać potomnym, że zamiar namalowania kolekcji obrazującej martyrologię Polaków na Syberii w XIX wieku, powziął już w czasie katorżniczego marszu nad Bajkał. Zapamiętywał fakty, zdarzenia, ludzkie twarze. Brał w swoje serce wszystko co mogło mu w przyszłości pomóc odtworzyć koszmar przeżyć skazanych.

Podróż na miejsce zesłania do Usola trwała ponad półtora roku. Przez wiele tygodni przetrzymywano grupę w Irkucku, ponieważ więzienia syberyjskie były przepełnione ucze-

stnikami Powstania Styczniowego z Królestwa Polskiego i Litwy. W Irkucku zapanowała wśród skazańców nostalgia. Dziesiątkowały ich choroby, umierali masowo. Zmarłych chowano na miejscowym cmentarzu Irkucka. Przeważnie nikt ich nie odprowadzał w ostatnią drogę⁸. Kiedy dano im rozkaz wyruszenia do Usola, poszli w 40-stopniowy mróz, aby dotrzeć na stałe miejsce pobytu. Radowali się, że nie pójda do Nerczyńska odległego o dalsze tysiąc wiorst. Usole położone było 60 wiorst na zachód od Irkucka. Żyła tam kolonia Polaków zesłańców za Powstanie Listopadowe, Rewolucję Krakowską i Wiosnę Ludów 1848 r. Usole znane było z obfitych źródeł soli. Miasteczko położone było na kilkunastu wysepkach oblanych rzeką Angarą. Komendantem wygnańców był Dyrektor Zakładów Solnych. Panowały tu względne warunki. Komendant nie znechęcał się nad skazańcami i wymagał tego samego od swoich podwładnych⁹. Usole określano mianem "Arkadii", miejscem, gdzie szanowano prawa więźniów politycznych, gdzie istniał samorząd i gdzie prawa interpretowano na korzyść skazanych. Żyły tam dwie kategorie mieszkańców: tzw. stali - potomkowie byłych katorżników oraz ruchoma fala skazańców politycznych i kryminalnych. Tych ostatnich po przybyciu do Usola puszczano na wolność i nikt się o nich nie troszczył. Ani o ich życie, ani o dach nad głową. Politycznych katorżników umieszczano w koszarach na wyspie. Dopiero po odbyciu tzw. nowicjatu, niejako w drodze łaski zezwalano im na wynajęcie mieszkania, jeśli katorga nie była dłuższa niż 8 lat i jeśli posiadali na ten cel środki. "Wyspiarze" z koszar idąc do miasta, musieli zakładać kajdany na nogi i być pod strażą żołnierza - strażnika. Rodziny były od tego zwolnione. Wystarczyło być żonatym, aby mieszkać z rodziną w mieście¹⁰.

Aleksander Sochaczewski mieszkał w koszarach na wyspie, wiemy o tym z jego własnej relacji zamieszczonej w książce *In Sybirien*. Wspominał o tym mimochodem, opisując życie innych skazańców, znajdujących się w tragiczniejszym niż on położeniu, dotyczyło to szczególnie rosyjskich kryminalistów. W porównaniu z innymi "Usolczykami" - Polakami, wyrok jego był beznadziejnie wysoki. Takie wyroki nie podlegały amnestii do roku 1866. Kiedy inni byli już uwalniani z kajdan, on ciągle pracował zakuty, wierząc w cud, że on także się doczeka zmian. Trzymał się kurczowo życia. Była to natura dziwna, bezgranicznie żywotna, szukająca źródeł życia i siły w jeszcze tragiczniejszej - niż jego - nędzy innych. To co innych obezwładniało i załamywało, jemu dodawało sił.

Pierwszy "promyk słoneczny" pojawił się w jego życiu po półtora roku katorżniczej pracy w roku 1866, kiedy to objęto i jego amnestią. Wandalian Czernik tak zrelacjonował to wydarzenie:

"Wiosną 1866 r. vice Gubernator pan Ern wpadł na podwórze więzienia z rozjaśnioną twarzą. Na apelu odczytał Manifest Monarszy, który przyniósł zesłańcom wielkie ulgi. Zesłani na osiedlenie otrzymali prawo powrotu do rosyjskich gubernii, lub nawet do Królestwa. Zesłanym na 5 lat ciężkich robót, zamieniano karę na osiedlenie. Wszystkie dłuższe terminy katorgi manifest skraczał o połowę". Ten paragraf objął także Sochaczewskiego, ale jemu złagodzone jedynie katorgę, a nie skrócono terminu pobytu na Syberii.

W nowelce pt. "Ośka", zamieszczonej w *In Sybirien*, opisał jak wyglądało jego dotychczasowe życie w koszarach.

Od czasu przybycia do Usola dzień i noc był zakuty w kajdany. Chodził w nich, pracował i spał. W koszarach przeznaczonych dla 150-200 osób spało na początku 4000 skazanych. Spali oni na podłogach między pryczami, pod pryczami, wszędzie gdzie się dało położyć, karmiąc własną krwią krocie insektów. Powietrze było w koszarach zadzumione, kiedy o 4-tej rano przychodził Czerkies, aby otworzyć drzwi, skazańcy byli uradowani. Pragnęli wyjść, choćby do najcięższej pracy byle nie tkwić w tym okropnym zaduchu. Po kolejnych amnestiach sytuacja poprawiła się. Niektórzy wcześniej skorzystali z prawa łaski, inni odchodzili z koszar dzięki staraniom rodziny, jeszcze inni zakładali rodziny własne, aby uwolnić się od "piekła". Jeszcze w okresie przebywania w koszarach zezwolono mu na pracę. Popołudniami miał udzielać lekcji malarstwa 14-letniej dziewczynce, córce bogatego przemysłowca, zajmującego się wyplukiwaniem złota. Ojciec dziewczynki był zaprzyjaźniony z gubernatorem, skorzystał z tego, wyjednując jego zgodę na to zajęcie dla katorżnika Polaka. Po wykonaniu katorżniczych obowiązków, wychodził z koszar i siedł do miasteczka. W domu Księżnej Trubeckiej, gdzie udzielał lekcji, pozwalano mu zdejmować kajdany i częstowano go prawdziwą herbatą. Te miesiące pobytu w Usolu, Sochaczewski określał jako najszczęśliwsze w jego katorżniczym życiu.

Po dwu i pół latach katorżniczej pracy pozwolono Sochaczewskiemu zdjąć kajdany i zamieszkać w miasteczku. Wykonywał wówczas swoje obowiązki z wolnej stopy. Mieszkał najpierw z Józefem Kalinowskim przy kaplicy. A kiedy ten przeniósł się do hrabiostwa Bnińskich, aby uczyć ich dzieci, zamieszkał z Józefem Popowskim. Zaprzyjaźnił się z nim. Przyjaźń ta zaowocowała na przełomie XIX i XX wieku. Józef Popowski był wówczas Członkiem Rady Państwa w Wiedniu¹¹.

Żyjąc w miasteczku Usolu Aleksander Sochaczewski malował, nie posiadamy jednak o tej twórczości żadnych przekazów, poza wzmiankami w trzech utworach poetyckich Juliana Kędrzyckiego¹². Z książki Wacława Lasockiego, dowiadujemy się, że Sochaczewski żył w Usolu osamotniony. Nazywano go pogardliwie "Rafaelem Usolskim", a nawet "dziwakiem" i "zarozumiałcem". Julian Kędrzycki nie szczędził Aleksandrowi Sochaczewskiemu drwiny. Wyśmiewał jego niepoprawną francuszczyznę, wygórowane ambicje, a nawet ubiór. Kędrzycki drwił w swoich poetyckich utworach ze wszystkiego i z wszystkich, nie szczędził nawet siebie, nie zauważał jedynie nierówności społecznej, która dotarła za skazanymi nawet tam na Syberię. Zesłańcy pochodzenia szlacheckiego korzystali z wielu przywilejów, wyjednywanych przez rodziny, mogli je także otrzymywać od przekupnych urzędników carskich, przymykających oczy na przepisy. Kupowali domy i mieszkania na czas pobytu na Syberii, mieszkali z rodzinami, mogli nawet wynajmować kryminalistów, lub tych zesłańców którzy po amnestii nie mieli za co wracać do kraju, aby wykonywali ich katorżnicze obowiązki. To dzięki nim przetrwali najdługo.

Sochaczewski był człowiekiem ubogim, żył z tego co zarobił, a przy tym był bardzo ambitnym, wręcz hardym. Nie mógł nikomu niczego ofiarować, ani wówczas kiedy w kajdanach wychodził na przepustkę, ani potem po amnestii, kiedy żył bardzo skromnie. Po wyjeździe Popowskiego miał na utrzymaniu bezdomnego, chorego chłopca "Ośkę", którego znalazł w czasie burzy porzuconego na wysypisku śmieci, chorego na ospę. Oddał go do szpitala, płacił za jego leczenie, wychowywał, nauczył czytać i pisać, a następnie posłał do

szkół, korzystając z protekcji bogatego przemysłowca, którego córkę uczył wcześniej malować. Opisał to wydarzenie w nowelce pt. "Ośka". Jego życie towarzyskie, tak w Usolu, jak później w Irkucku, ograniczało się do minimum. Po latach napisał w jednej z nowelek:

"Prześladowano nas, ponieważ kochaliśmy sprawiedliwość i naszą ojczyznę. Stąd też nic dziwnego, że nasz pęd do towarzystwa został zredukowany do zera. Byliśmy szczęśliwi, kiedy nie musieliśmy patrzeć na siebie. W obliczu tego drugiego, odzwierciedlała się i tak nasza nędza i własna niedola. Nasze chore dusze, okaleczone serca nie wyrażały nic innego jak ból, który był nami, naszą istotą".

Czyż taki tok rozumowania można nazwać "dziwactwem", czy "zarozumiałstwem"?

Zacytowany fragment pamiętnika-nowelki oddaje osobowość człowieka samotnika, o którym ciągle tak mało wiemy. W nowelce pt. *Zamaskowany*, zrelacjonował pobyt w Usolu po drugiej amnestii, kiedy pozwolono mu oddalać się od miejsca zamieszkania na 5 wiorst. Chodził brzegami Angary, spotykał tam zesłańców, którymi nie zajmował się nikt. Znajdowali się oni w tragicznym położeniu, mieszkali w wykopanych norach. Ich odzież stanowiły strzępy łachmanów, a posiłki na wół surowe ryby i chwasty¹³.

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych pozwolono Sochaczewskiemu zamieszkać w Irkucku. Generał Gubernator Korsakow, wyraził zgodę na jego pracę na kolei. O tym okresie jego życia dowiadujemy się z fragmentów nowelki pt. *Śmiejący się Iwan*. W roku 1874 ukazał się Manifest Monarszy, który uwolnił wielu ludzi z katoggi, zatrzymując ich jednakże w granicach rosyjskiego imperium. W tym manifeście zawarowany został okrutny zapis, zabraniający skazanym zajmować stanowiska urzędnicze i mieszkać w miastach gubernialnych. Ten przepis dotknął osobiście Sochaczewskiego. Zwolniony został z pracy na kolei i tylko za cichą zgodą administracji pozostał w Irkucku. Wynajął pokój na peryferiach miasta u zacnych ludzi, którzy nie tylko, że go przyjęli, ale pozwolili mu uprawiać własny ogród. Przyzwyczajony do wczesnego wstawania Aleksander Sochaczewski, pracował w ogrodzie od czwartej do szóstej rano, potem szedł do miasta szukać innych zajęć, aby się utrzymać. Kiedy już nie miał z czego żyć zupełnie, zgłosił się i wyjechał na osiedlenie do wioski Ajok. Po kilku latach znów powrócił do Irkucka. Po starej znajomości udało mu się otrzymać pracę Inspektora Komunikacji na trakcie moskiewskim w granicach guberni Irkuckiej. Czyniono tam wielkie porządki, ponieważ miał tym traktem przejeżdżać Wielki Książę Aleksander Aleksandrowicz - brat cara. Było to na początku lat osiemdziesiątych. Po zamachu na życie cara Aleksandra II inspekcję Wielkiego Księcia odwołano. Decyzja ta zastała Sochaczewskiego na stacji Czeremchowo. Teraz nie miał już nic do roboty. Cały czas poświęcał na poznawanie okolic i badania etnograficzne. Zapisywał zwyczaj miejscowej ludności w czasie chrztów, zaręczyn, wesel.

To są ostatnie wzmianki o pobycie Aleksandra Sochaczewskiego na Syberii. Uwolniony został Manifestem cara Aleksandra III, po jego wstąpieniu na tron w roku 1881. Nie wiemy tego, czy pozwolono mu od razu wyjechać do Galicji, a sam zatrzymał się u współtowarzyszy niedoli w guberniach rosyjskich. Czy uwolniono go z guberni irkuckiej, a osiedlono jeszcze na pewien czas w Wiatce. Pewne jest jedno, że zabroniono mu pobytu w Królestwie Polskim. W Wiatce był na pewno, bo namalował tam portret b. powstańca, Chojeckiego, który znajduje się w posiadaniu Zuzanny Kamińskiej w Warszawie. Z listu do Duchinińskiej,

pisanego w Brukseli 29 grudnia 1897 r. dowiadujemy się, że całkowicie uwolniony został w 1884 r. Do rodzinnego Iłowa nie powrócił już nigdy. Nie pozostał tam nikt z jego najbliższych. Oboje rodzice zmarli, a przyjaciele rozsypali się po świecie. Wracając, zatrzymał się we Lwowie u przyjaciela poznanego przed ćwierćwieczem w Warszawskiej Szkole Rabinackiej dr Bernarda Goldmana. Poznał u niego siostrę jego żony, córkę rabina lwowskiego Bernarda Lövensteina, Różę. Róża miała wówczas 30 lat. Była kobietą czytana, piszącą wiersze i tłumaczącą poezje Mickiewicza i Słowackiego na język niemiecki. Sochaczewski ją zafascynował, ale widział w nim raczej rycerza powracającego z mroków niewoli, niż człowieka w którego psychice czas wyżyłoby głębokie rany pustelnicze. Mimo ostrzeżeń rodziny wyszła za niego zamąż. Ślub odbył się we Lwowie 23 listopada 1884 roku¹⁵. Zaraz po ślubie małżonkowie wyjechali do Wiednia, a stamtąd do Monachium, gdzie się osiedlili. Nie było to ani trwałe, ani szczęśliwe małżeństwo. Żona opuściła Sochaczewskiego po trzech miesiącach pożycia. W listach do rodziny uskarżała się, że nie była w stanie znieść ciężkiego charakteru współmałżonka, jego scen zazdrości, a przede wszystkim lęków, którym ulegał podczas snu. Pisała, że zrywał się w środku nocy z opętańczym krzykiem, chwycił za broń, a kiedy przychodziła świadomość, brał pędzel, zamykał się w pracowni i całymi godzinami malował. Bywało, że nie korzystał nawet z posiłków¹⁶. Po odejściu żony, Sochaczewski znów pozostał sam ze swoją pustką i lękiem, ale jego pracownia przy ul. Schwant-helerstrasse w Monachium zapełniała się portretami postaci tkwiących ciągle w jego świadomości, które chciał i musiał namalować. Poprzysiął to sobie wówczas kiedy wędrował na Sybir, teraz uwalniał się od tej przysięgi.

Pozostawił z tego okresu ogromną spuściznę malarską: szkice, studia i portrety, a także swoje największe dzieło - "Pożegnanie Europy", na którym uwieczzył ponad sto postaci ludzi, spotkanych na syberyjskich bezdrożach. Są wśród nich polscy zesłańcy-katorżnicy, cisi bohaterowie Powstania Styczniowego, rosyjscy demokraci, pędzeni do lochów za swoje poglądy, książęta zakaukaskich i syberyjskich plemion, którzy nie chcieli podporządkować się rosyjskiej administracji¹⁷. Idą z nimi na Sybir rozbójnicy i różnego rodzaju kryminaliści, a także chłopcy rosyjscy, którzy buntowali się przeciw bezprawiu bojarów, za co tatuowano ich literami KAT¹⁸. Obraz epopea.

W Monachium przebywała wówczas duża grupa Polaków, tzw. Monachijczyków, którzy pierwsze kroki stawiali w Warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych, a potem wyjeżdżali do tej słynnej uczelni dokształcać się. Nie znalazł wśród nich oparcia ten polski "rozbitek". Starsi, których znał przed 25 laty, co zeznawali w jego procesie, woleli o tamtym okresie zapomnieć. Mieli swoje pracownie, dorobek malarski i rodziny, wokół których koncentrowało się ich życie i twórczość. Młodszym, nazwisko Sochaczewski, nie mówiło nic. Ich twórczość radowała życiem, on ciągle tkwił w obłądnie syberyjskich prześladowań. Drogi ich rozchodziły się coraz bardziej.

Sochaczewski w Monachium przebywał najczęściej w towarzystwie takich malarzy jak: Buchbinder, Brandt, Hirschfelder i Ernest Berger. Do środowiska tego doszłusowały młode malarki ze Lwowa, siostry Hönigsman¹⁹.

Swój pierwszy wielki sukces odniósł Aleksander Sochaczewski w Londynie, na zorganizowanej dla niego w roku 1895 wystawie. Eksponował na niej portrety zesłańców, obraz

"Pożegnanie Europy", a także szkice i studia do tego płótna o rozmiarach 750x350 cm, które dopiero co ukończył. Miejskowa prasa, a także pismo "Kraj", wydawane po polsku w Petersburgu, pisała o wystawie pochlebnie, podnosząc jej walory historyczne i artystyczne. Prasa w Królestwie Polskim milczała z wiadomych powodów, tak temat jak sam twórca był zakazany cenzurą. Milczenie okrywało rodzenie się kolekcji o martyrologii Polaków na Syberii.

W roku 1896 Aleksander Sochaczewski przeniósł się do Brukseli, gdzie ożenił się po raz drugi z Marią Wurm²⁰. W Brukseli była wówczas duża kolonia przymusowych emigrantów z Polski, ludzi tęskniących do ojczyzny, z którymi się spotykał i wiele dyskutował. Pod wpływem tych dyskusji i własnych przeżyć zaczął malować dwa nowe cykle prac: "Ucieczki z Syberii" oraz cykl ilustrujący najtragiczniejsze strony życia wygnańców: trudy etapowych podróży w czasie śnieżyc, umieranie w barakach, a także kary cielesne stosowane wobec ludzi bezbronnych. Ten ostatni cykl maluje nową techniką: olejem i węglem. Pierwotnie planował namalowanie dwunastu prac, pozostawił potomnym dziesięć²¹.

W Brukseli wystawił swoje prace dwukrotnie w roku 1897 oraz 1900, kiedy to zaprezentował już wszystkie swoje cykle²². Wystawy spotkały się z dużym uznaniem nie tylko polskich środowisk. Prasa w Królestwie i Galicji milczała.

Na przełomie XIX i XX wieku Sochaczewscy przenieśli się do Wiednia, początkowo zamieszkali w III dzielnicy, a następnie z braku funduszy, przenieśli się do XIII²³. Według informacji uzyskanych dzięki pomocy Ośrodka Kultury Polskiej w Wiedniu²⁴ - Sochaczewski nie był członkiem Towarzystwa Artystów Sztuk Pięknych Wiedeńskiej Akademii, a zatem nie mógł uczestniczyć w corocznych wystawach. Wiadomość ta oznacza, że nie mógł sprzedawać swoich nowych prac po dobrych cenach. Kapitał jaki posiadali małżonkowie szybko topniał, tym bardziej, że Sochaczewski nie rezygnował z pokazywania kolekcji martyrologicznej, aby zdobywać sympatię dla rozsianskich w Europie b. zesłańców popowstaniowych. Wystawił portrety w Paryżu w 1889, a całą kolekcję: w Rzeszowie w 1890 r., w Bukareszcie w 1901 r., w Wiedniu w 1901 r. (katalog), Krakowie w 1900 r. Z wystawy krakowskiej pozostał opracowany przez niego katalog²⁵, a także prasa galicyjska zamieściła recenzje z tego wydarzenia. W czasie ekspozycji dzieł w Krakowie, żyło tam jeszcze kilka osób uwiecznionych na portretach i scenach zbiorowych. Sytuacja Sochaczewskich w Wiedniu tak się pogorszyła, że zostali zmuszeni do zmiany dzielnicy, mieszkania, zabrakło miejsca na pracownię. W roku 1908 znaleźli się niemal na bruku. Żona z synami wyjechała do rodziny do Brukseli. Komornik opieczętował kolekcję za długi. Prasę austriacką obiegła wiadomość, że Polak, były powstaniec 1863 r., sybirak, autor ogromnej kolekcji, żyje w skrajnej nędzy. Niosą mu wówczas pomoc Niemcy i Austriacy, aby mógł przeżyć. "Kurier Warszawski" i "Tygodnik Ilustrowany", przedrukowały wiadomość informując, że powstał Komitet pomocy artyście i ratowania jego kolekcji. Podano konto, na które można było wpłacać fundusze. Wzywano społeczeństwo do ofiarności²⁶. Po raz pierwszy prasa w Królestwie Polskim, zamieściła 6 ilustracji jego prac, w tym autoportret. Pomoc nadeszła. Kolekcja została wykupiona od komornika. Przywiózł ją artysta do Lwowa na apel Komitetu organizującego wystawę poświęconą 50. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego. Wynajął wagon i dostarczył całą kolekcję na miejsce, w styczniu 1913 r. Obrazy Sochaczew-

wskiego dominowały nad całością ekspozycji, która, jak żadna później, zgromadziła tysiące oryginalnych fotografii, tytułów prasy nielegalnej, nekrologów poległych w walce i katordze, broni palnej i siecznej, a także pamiątek rodzinnych po powstańcach i zesańcach²⁷. Prasa Lwowska (Galicja) szeroko rozpisywała się o wartościach historycznych, ideowych i artystycznych malarstwa Sochaczewskiego, proponując Ojcom miasta zakupienie całej kolekcji, aby pozostała w kraju²⁸. Autor kolekcji nie zgodził się na transakcję sprzedaży i kupna, ale na przekazanie w trwały depozyt za dożywotnią rentę. Przyznano mu ją w wysokości 4.800 koron rocznie. Sochaczewski przekazał także na wystawę dwie pary kajdan, okrywkę katorżniczą, letnią i zimową, fotografie oraz autoportret w złożonych ramach, namalowany specjalnie na wystawę lwowską. Te pamiątki pozostały w Muzeum Jana III Sobieskiego we Lwowie na Pl. Rynek 6²⁹.

Sochaczewski powrócił do Wiednia, gdzie zamieszkał przy Jacquingasse 45 m 15³⁰. Jak wynika z informacji pośmiertnych nadal malował, ale do tematyki syberyjskiej już nie wracał. Żył samotnie, opiekowała się nim gospodyni, u której mieszkał, panna Risa Hugl.

Aleksander Sochaczewski zmarł 15 czerwca 1923 r. w Biedermansdorfie 85 w Dolnej Austrii, gdzie przebywał na leczeniu. Zgodnie z jego życzeniem ciało zostało przewiezione do Wiednia i tu poddane kremacji. Umierając pozostawił w spadku obrazy: m.in. "Chrystus", "Polska w niewoli" i "Powstaniec", a na sztalugach nie dokończoną pracę, która miała nosić tytuł "Listy z Kraju". Przedstawiał on tragedię ludzi starych, opuszczonych³¹. Samość towarzyszyła mu nieodstępnie przez lat ponad sześćdziesiąt.

W aktach sądowych Wiednia brak danych o osobach, które poniosły koszty pogrzebu. Zostały tu jednak uzupełnione bardzo ważne dane, dotyczące imienia i nazwiska żony Sochaczewskiego - Marii z d. Wurm, i imion dzieci. Jedno imię zapisane jest nieczytelnie, drugie to Franz Scholck. Ten syn w czasie śmierci Sochaczewskiego był sekretarzem poselstwa w Atenach. Odziedziczył spadek wspólnie z Risą Hugl³². W rok później 3 maja 1924 r. Aleksander Sochaczewski odznaczony został pośmiertnie Orderem Virtuti Militari³³.

Po śmierci Sochaczewskiego jego kolekcja przeszła na własność Muzeum Narodowego im. Jana III Sobieskiego we Lwowie. W zbiorach tego muzeum była przechowywana do roku 1956. W międzyczasie w całości eksponowano ją tylko jeden raz (w roku 1936) z okazji VII Zjazdu Sybiraków, który odbył się we Lwowie³⁴. W czasie II wojny światowej, a także po wojnie nie była eksponowana, przechowywano ją w magazynach muzealnych.

W roku 1956 na polecenie Ministra Kultury i Sztuki ZSRR w Moskwie, kolekcję przekazano do Polski³⁵. Przyjęło ją Muzeum Historyczne m.st. Warszawy, organizując dwukrotnie wystawy wszystkich prac³⁶. W latach 1957-63 kolekcja była przechowywana w magazynach Muzeum Historycznego. W stałej ekspozycji wystawiano kilka prac, ilustrujących losy Polaków na Syberii.

W setną rocznicę Powstania Styczniowego, po utworzeniu Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, przekazano tu do stałej ekspozycji 56 prac artysty. W końcu lat siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych, dzięki staraniom Kuratora Muzeum X Pawilonu - Heleny Boczek i życzliwości prof. Janusza Durko, Dyrektora Muzeum Historycznego, przekazana została dalsza część kolekcji. I tak, od marca 1981 r. udostępniane są publiczno-

ści wszystkie prace artysty. 120 obrazów eksponuje Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, a 4 Muzeum Historyczne m.st. Warszawy.

Nawet wówczas kiedy Aleksander Sochaczewski żył w skrajnej nędzy, nie sprzedał ani jednego obrazu z kolekcji syberyjskiej. Dlatego tak ważnym było dla mnie ustalenie co się stało i kiedy z sześcioma obrazami - szkicami. Po wielu latach pracy, badań, porównań katalogów, odczytywania zapisów na licach szkiców oraz studiów, na płótnach od tyłu, na blejtramach i listwach ustaliłam których obrazów brakuje. Nadal nie wiedziałam, gdzie i kiedy mogły zaginać. Po dotarciu do inwentarzy w Muzeum Lwowa w grudniu 1989 r. ustaliłam, że w przekazanej tam kolekcji nie było już czterech prac³⁷, trzech szkiców zamieszczonych w katalogu wystawy krakowskiej pod poz. 2 ("Brodiaga"), poz. 8 ("Kobieta z taczką"), poz. 22 ("Czerkies"), oraz autoportretu namalowanego po powrocie z Syberii (reprodukowanego w "Tygodniku Ilustrowanym" w roku 1908). Te obrazy zaginęły przed rokiem 1914. W latach 1936-1956 zaginęły dwa dalsze obrazy: "Śmierć dr Maya" oraz portret Edmunda Weryhy. Były one jeszcze wystawiane na wystawie w 1936 r. z okazji VII Zjazdu Sybiraków. Są także w spisie przygotowanym, przed wystąpieniem kolekcji do Kijowa w celu dokonania zabiegów konserwacyjnych przed przekazaniem do Polski. Było to wiosną 1956 r.

Pozostawione przez artystę noty biograficzne do części namalowanych portretów, bardzo nam pomogły w ich identyfikacji. Do wielkiego obrazu "Pożegnanie Europy", pozostawił szkic główek, usytuowanych wokół obelisku, z nazwiskami i numerkami. O portretowanych przez siebie osobach pisał ciepło, podnosząc ich walory etyczne i siłę charakteru.

Aleksander Sochaczewski jest również autorem nowelek pt. *In Sibirien* wydanych w Berlinie w roku 1906 w języku niemieckim. Jest to zbiorek siedmiu opowiadań o następujących tytułach: "Nabożny Mściciel", "Śmiejący się Iwan", "Poszukiwacze złota z Krasnojarska", "Rodzina Srelnikowych", "Pelagia Fiodorowna", "Zamaskowany" i "Ośka". Żadna z tych nowelek nie jest jego autobiografią. Są to opowiadania o życiu i losach ludzi, których spotkał na swojej drodze. Byli to przeważnie ludzie nieszczęśliwi, wpędzeni w bezduszne tryby maszyny urzędniczej carskiego systemu.

Podobnie jak w twórczości malarskiej, Sochaczewski więcej miejsca poświęca innym. O sobie pisze zaledwie mimochodem, chociaż z każdej nowelki czegoś można się dowiedzieć, także o nim. Czytając te nowelki, ma się wrażenie, że pisał je aby wyrazić to czego nie był w stanie namalować. Oddał w nich własne spostrzeżenia o stosunkach międzyludzkich panujących na syberyjskich bezdrożach między władzą a poddanymi, znoszącymi swoją dolę w pokorze. Ukazał bezkarność absolutną nadużyć zdeprawowanych urzędników carskiej administracji i policji, od najniższego do najwyższego szczebla.

PRZYPISY

- 1 W ocalałej księdze ludności stałej, mieszkającej w Iłowie do 1914 r. znajduje się jeszcze nazwisko A. Sochaczewskiego i jego rok urodzenia (1843). Dokładniejsza data jest zamieszczona w wyciągu z aktu ślubu, znajdującym się w USC Warszawa-Śródmieście nr. ZB /927/121/1884/Lwów. Datę urodzenia Aleksandra Sochaczewskiego podawano wielokrotnie błędnie (patrz M. Bałaban, czy zapis w akcie zgonu - Urząd Miejski Wiednia).

- 2 "Kurier Warszawski", nr 147 z 8/20 IV 1861 r.
- 3 Akta Szkoły Sztuk Pięknych, liczące 42 tomy za lata 1842-1900 spłonęły w czasie II wojny światowej.
- 4 Z murów tej szkoły wyszli także: Karol Nowakowski, Naczelnik powstańczej Warszawy - Szachowski, członek Rządu Narodowego Krajewski, Janowski i Wroński - późniejszy twórca pejzaży syberyjskich. Także wielu znanych powszechnie malarzy jak Wrzesiński czy Szermentowski.
- 5 AGAD, sygn. 52 SKŚ, akta liczące ponad 1200 stron nie zachowały się.
- 6 Raport nr 4 do Wielkiego Księcia Konstantego liczy 120 stron, zawiera protokoły zeznań, przesłuchań, oraz niebieską kartkę, na której po polsku spisane są dowody rzeczowe, obciążające Sochaczewskiego (AGAD, SKŚ, sygn. 52).
- 7 W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia (t. II. Na Syberii)*, Kraków 1934, s. 125-129: nazwy stacji etapowych od Żytomierza do Tobolska i odległości między nimi. Józef Hertz zamieścił w Tygodniku "Świat", wydawanym od 1916 r. począwszy od 4 numeru - opisy transportu skazańców z Cytadeli nad Bajkał. Rok 1862/3. Są to notatki z podróży etapami.
- 8 Opisy podróży etapami pozostawili w swoich pamiętnikach m.in.: Leonard Meżyński, *Wspomnienia z powstania i syberyjskiej katorgi*, Tarnopol 1910, Józef Kalinowski, *Listy 1856-1878* wyd. T.N. KUL Lublin 1978, oraz inni.
- 9 W. Czernik, *Pamiętnik weterana*, Wilno 1914.
- 10 A. Iwański, *Pamiętnik z lat 1862-1876*, Warszawa 1928.
- 11 W. Lasocki, *Pamiętniki*, t. II. *Na Syberii*. Józef Kalinowski w listach do Jakuba Gieysztorza ze stycznia 1873 r. pisze, że Józio Popowski jest już dawno w Wiedniu. Można domniemywać, że Sochaczewski skontaktował się z nim przed wyjazdem do Wiednia na przełomie XIX i XX wieku i uzyskał pomoc.
- 12 Julian Kędrzycki - poeta usolski - był zesłańcem, podobnie jak książę Czetwertyński, z którym mieszkał. Obu ich sportretował Aleksander Sochaczewski na obrazie "Pożegnanie Europy". Utwory usolskie J. Kędrzyckiego zamieszczone zostały w pamiętnikach W. Lasockiego *Na Syberii*.
- 13 "Zamaskowany", jedna z nowelek zamieszczona w *In Sybirien*. "Zamaskowany" był synem rosyjskiego generała gubernatora, który zamordował żonę i dzieci. Po tej tragedii syn wpadł w obłąd, zamordował ojca i znalazł się nad Angarą.
- 14 "Śmiejący się Iwan", nowelka zamieszczona w *In Sybirien*. Ukazuje w niej autor nie szczęśnika, wykorzystanego przez swojego pana, a następnie zesłanego na Sybir. Aby przeżyć całe życie udawał obłąkanego. Na Syberii obłąkanie traktowano z wyrozumiałością.
- 15 Archiwum Akt Zaburzańskich, Warszawa USC Śródmieście, Nr ZB/927/121/1884/Lwów. "Aleksander Sochaczewski vel Sonder Lajb. Stanu wolnego, zawód artysta malarz, lat 41, ur. w Iłowie, zam. Türnitz Niżna Austria, zawarł ślub z Lövenstein Różą vel Rozalią, stanu wolnego, lat 30, ur. w Lipno st. Miklos na Węgrzech, zam. Lwów ul. Ormiańska 2". Na dokumencie zawarte są dane dotyczące obojga rodziców. Jest to jedyny ślad rodowodu matki i ojca Aleksandra.

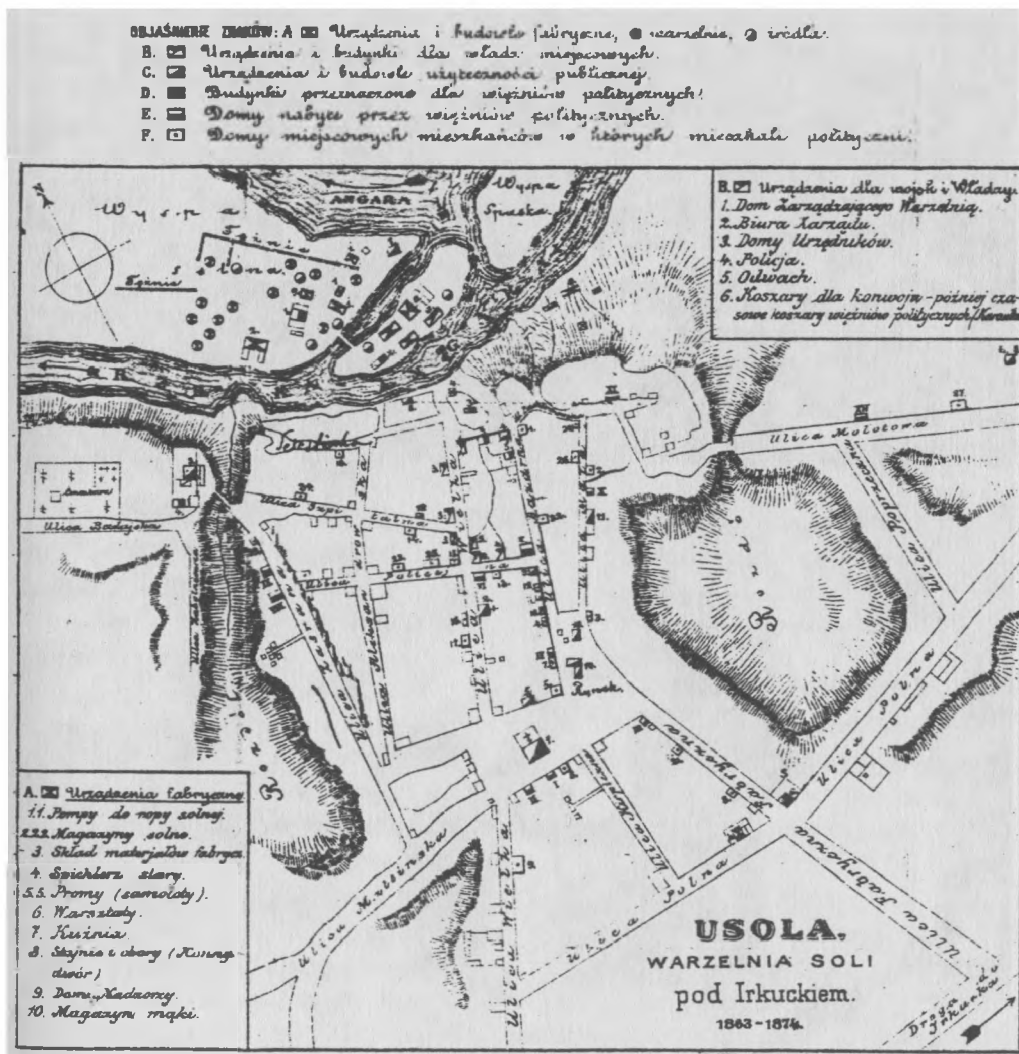
- 16 **M. Bałaban**, *Studia Historyczne*, Warszawa 1928, M. Bałaban przyjaźnił się z b. żoną Sochaczewskiego. Od niego pochodzą jedyne informacje o życiu Sochaczewskiego w Monachium w latach 1885-1895. Bałaban dotarł także do rodziny Róży, która niewiele wiedziała o kolekcji namalowanej przez Sochaczewskiego, stąd wiadomości u niego tak skąpe.
- 17 **W. Sieroszewski**, *Droga do wolności*, Warszawa 1928.
- 18 KAT, to skrót od słowa katorżnik. Były to 3 pieczęcie, zakończone metalowymi sztyłtami o długości pół centymetra ułożonymi w kształcie liter K A T. Piętnowano tymi literami skazańców do połowy lat sześćdziesiątych XIX wieku. Piętnował kat, wbijając pieczęć w czoło i oba policzki. Krwawiącą ranę zacierał prochem strzelniczym. Karę zniesiono dzięki ostrym protestom Rosyjskich Demokratów.
- 19 **M. Bałaban**, "Nowe Życie" R.I 1924, s. 60.
- 20 O roli Marii Wurm w jego życiu, a także o niej samej nie wiemy nadal nic. Nie znamy żadnych faktów z jej życia.
- 21 Z listów do Duchińskiej i Gałęzowskiego, Dyrektora Muzeum Polskiego w Rapperwilu, pisanych w 1899 r.
- 22 Z wystawy brukselskiej 1897 r. pozostał katalog opracowany osobiście przez Sochaczewskiego. Znajduje się on w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. Pismo "Kraj", (nr 27, str. 11-12, 1897 r.), w Petersburgu, recenzowało bardzo pochlebnie wystawę.
- 23 Spis adresowy Lehmana podaje, że Sochaczewski mieszkał w Wiedniu przy Jaquingasse 45.
- 24 Magistrat Der Stadt Wien, pismo z dn. 1.12.1981. Muzeum X Pawilonu.
- 25 Biblioteka Jagiellońska w Krakowie. Kserokopia w Muzeum X Pawilonu.
- 26 Krakowski "Czas" recenzując wystawę ocenił ją bardzo wysoko. "Tygodnik Ilustrowany" nr 6 z 8 II 1908 r. artykuł pt. *Malarz Syberii*, autorstwa (AO) **Artura Oppmana**, poruszył wiele serc.
- 27 *Katalog wystawy lwowskiej*, wyd. 1913 r. daje obraz o wielkości i jakości zgromadzonych eksponatów.
- 28 "Krytyka" z 1913 r., t. 39, s. 168-171 (artykuł **Mariana Kukiela**).
- 29 W Muzeum Historycznym Lwowa mieszczącym się w dawnej kamienicy Sobieskich, tzw. "czarnej kamienicy" przy Rynek 6, znajduje się wykaz przekazanych do Lwowa obrazów, a także pamiątek po nim.
- 30 Magistrat M. Wiednia, Wydział 8: Miejskie i Wojewódzkie Archiwum Wiedeńskie. 1 Rathaus A. - 1082, Wien.
- 31 "Kurier Lwowski", nr 153 z 1 lipca 1923 r.: *Zgon Aleksandra Sochaczewskiego*.
- 32 Sąd Dzielnicowy Wiednia. Akta Spadkowe A. 5/411/23, tamże Akta Spadkowe z 28 V 1923 r. Są to jak dotychczas jedyne informacje o żonie i dzieciach. Możliwe, że drugi syn był dzieckiem Marii.
- 33 Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Dział Odznaczeń.
- 34 "Sybirak" nr 2/10, s. 10-11, nr 3/11, s. 76.
- 35 Akt wydania nr 492 z 12 lipca 1956 r. Muzeum Lwowskie otrzymało polecenie wykreślenia kolekcji ze zbiorów, a Minister Kultury Ukrainy przekazania kolekcji Polsce.

36 "Stolica", nr 43, 1956, s. 13.

37 Ostateczne ustalenie, które prace kiedy zaginęły, udało się dokonać w grudniu 1989 r., kiedy to H. Boczek przebywając we Lwowie dotarła do dokumentów.



A. Sochaczewski, Autoportret z paletą
(Muzeum Narodowe w Warszawie)



Plan Usola z warzelniami soli, w których pracował A. Sochaczewski (repr. archiwalna T. Stani).

Helena
Boczek
Beata
Meller

ALEKSANDER SOCHACZEWSKI

malarz syberyjskiej katorgi

